

Bujno rośnie, odludnie kwiat stepowy ginie;  
I wzrok daleko, późno błądzi po równinie;  
A w niezbędnej zgryzocie jeśli chcesz osłody,  
Chmurne na polu niebo i cierpkie jagody.  
Idź, raczej w piękne mirtów i cyprysów kraje ;  
Co dzień w weselnej szacie u nich słońce wstaje,  
U nich w czystym powietrzu jaśniejsze wejrzenie  
I głosy rozpieszczzone, i rozkoszne tchnienie.  
U nich wawrzyny rosna; i niebo pogodne,  
I ziemia ubarwiona, i myśli swobodne.  
A na kształtnych budowlach męże wieków dawnych  
Stoją w bieli - pyszni ze swoich imion sławnych,  
Zapraszają z daleka w czarowne zwaliska;  
Bogów i bohaterów w pełne pajaków siedliska.  
Tam, jeśli dawnych rzeczy myśl w tobie głęboko,  
Może, w ten błękit wpatrzywszy swoje oko.  
Słodycz w rozpaczy znajdziesz i lubość w żalobie,  
Jak uśmiech ust kochanych w śmiertelnej chorobie;

A kiedy się roześmieję - to jak za pokutę;  
A kiedy będę śpiewał - to na smutną nutę;  
A w mojej zwiędłej twarzy zamieszkała bladość.  
A z mojej zdziczałej duszy wypleniono radość.

Moje młode pachole, gdzież to ty wędrujesz?  
Czy z Ziemi Świętej wracasz, że tak utyskujesz?

Oh! nie - ja wszystkim obcy wśród mojej ojczyzny -  
I Śmierć zostawiła mi czarne w sercu blizny -  
I świata jadłem gorzkie, zatrute kołacze -  
To mnie ciężko w sercu i ja sobie płaczę,  
Widzisz mego Anioła grób w blasku zobaczy.  
Pytasz, czego chcesz, pachole? - Uciec od Rozpaczy.